Nr. 602. (Wydanie poranne). We L[illegible]a 28 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI I MIECZYSŁAW SCHMITT.

Refleksje poświąteczne.

Lwów, 26 grudnia.

Ubiegły tydzień stał pod znakiem zbliżających się świąt, które, dzięki swemu charakterowi, stają się niby czasem zawieszenia broni dla walczących grup i stronnictw, — chwilą wypoczynku, w której spoglądamy na przeszłość i w przyszłość. Rozpamiętywania świąteczne prasy polskiej są wiernem odzwierciedleniem nastroju obecnego w naszym narodzie: są one szare, smutne, jak obecne nasze położenie. Czyż moglibyśmy się radować w te dni „pokoju i miłości", gdy ze wszech stron jesteśmy ofiarami gwałtu i zaciekłej nienawiści.

Niechrześcijańskie, nieludzkie wprost uczucia — o ile o naszą zgubę chodzi — biorą górę nawet u tych, z którymi łączy nas jedna wiara, których zadaniem i obowiązkiem jest głoszenie pokoju i miłości. Hakata ogarnia czemraz szersze kręgi duchowieństwa niemieckiego, w którego szeregach znajdują się czemraz częściej jednostki, podejmujące się chętnie wstrętnego rzemiosła duchowych katów. Na tych agitatorów szczególniejszą zwrócić musi baczność nasze społeczeństwo i przeciwdziałać ich zgubnej robocie z nadzwyczajną energją; ten bowiem rodzaj hakatystycznej agitacji jest dla nas najniebezpieczniejszy.

Jeszcze smutniejszy obraz przedstawia nieszczęśliwy zabór rosyjski, gdzie za obcą, wroga nam sprawę płynie krew polska w walce, która jest sprawiedliwą po stronie wroga Rosji. Ileż to braci naszych spędziło te najpiękniejsze dni świąteczne z bronią w ręku na skalistym pustym obszarze azjatyckim, ilu w wagonach, którymi wieziono ich na śmierć niemal pewną, a ilu nadto w szpitalach, gdzie trudno się doprosić choćby pomocy duchownej. Ci zaś, którzy zostali powołani obecnie na plac boju, może po raz ostatni żegnali swych ukochanych, swą ojczystą ziemię.

Oto naturalny ton rozpamiętywań polskiej prasy, naturalnie tej, której pisać wolno, bo w Królestwie, zdaje się, inny wiatr powiał. Przez kilka dni, zwłaszcza po ogłoszeniu w warszawskiem *Słowie* artykułu p. t. „Osobliwa chwila", zdawało się, że cenzura złagodniała nieco; skoro jednak tylko ogłoszono znane słowa cara o „zuchwałem i niewłaściwem" postępowaniu tych, którzy domagają się reform, wnet i cenzorowie warszawscy wyciągnęli z tego konsekwencje według swego uznania. Nawet i te słabe nadzieje na przyszłość, właśnie w okresie świąt pokoju i miłości, okazały się zwodnemi.

Jakież winno być dziś nasze stanowisko? Odpowiada na pytanie to trafnie *Czas* w następujących słowach:

„Z prostotą wiary ludu, a siłą utrwalonych zasad otoczmy żłóbek betlejemski. Niech nam za program lepszej przyszłości wystarczą słowa kolendy:

Chwała na wysokości Panu — na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Gdziekolwiek ich spotkamy — wśród stronnictw starych parlamentów, czy wśród fermentu, gdzie nowe rozpoczyna się życie pod grozą wypadków — wszędzie z dobrą wolą szukajmy ludzi dobrej woli. A w tej drodze ku lepszej przyszłości, gdy staną zawady, niech nam będą otuchą ku wytrwaniu słowa tej drugiej kolendy:

Bóg się rodzi, moc truchleje"...

„Komitet pracy narodowej".

Niedawne posiedzenie „komitetu pracy narodowej" dało temat korespondentowi lwowskiemu *Kurjera Poznańskiego* do pewnych rewelacyj. Pisze on mianowicie, że ś. p. Romanowicz dlatego nie zwołał uchwalonego na wiecu w r. 1903 „komitetu", bo „wiedział dokładnie, jakie niebezpieczeństwo budzić może taki „komitet pracy narodowej", złożony przeważnie z elementów nieobliczalnych, nie reprezentujący wszystkich warstw i wszystkich części społeczeństwa polskiego, a anektujący sobie prawo inicjatywy „w rzeczach użyteczności narodowej". Dlatego całą sprawę poprostu przysypał piaskiem. Nie zwołał owego komitetu ani na jedno posiedzenie i powoli sam komitet zapomniał, że istniał kiedykolwiek.

Nie zapomnieli jednak o nim Wszechpolacy, a raczej może przypomnieli sobie o nim. Po śmierci ś. p. Romanowicza akta dotyczące wiecu przeszły w ręce jednego z wiceprezesów wiecu, p. Władysława Gniewosza, posła sejmowego, a niedawno wybranego także posłem do rady państwa z większej własności złoczowskiej w miejsce ś. p. Apolinarego Jaworskiego. P. Gniewosz, nadzwyczaj prawy i pracowity człowiek i gorący patrjota, daje się łatwo unosić porywom swego temperamentu, łatwo też ulega podszeptom; nie należy też do żadnego stronnictwa, ale jest przystępny dla wielu, nawet dla grupy wszechpolskiej. Ponieważ z funduszów, zebranych na urządzenie wiecu narodowego, pozostała kwota około 900 kor., która wraz z aktami wiecu przeszła w ręce p. Gniewosza, więc dla zadysponowania zwołał p. Gniewosz — można się dorozumieć, że w porozumieniu z grupą wszechpolską — ostatnie posiedzenie „komitetu wiecu narodowego".

Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości rachunki z funduszów wiecowych, a pozostałą jeszcze sumę przeznaczono na rzecz „komitetu pracy narodowej". Przypomniano sobie o tym komitecie i wskrzeszono go. Zaraz też go ukonstytuowano, ale w ten sposób, że górę w nim wzięli Wszechpolacy.

Jak swego czasu — pisze dalej — „wiecu narodowego", tak obecnie „komitetu pracy narodowej" na serjo brać nie można.

Nie jest on wyrazem ani wszystkich warstw, ani wszystkich części społeczeństwa polskiego. Poza Wszechpolakami należy do niego kilkanaście jednostek albo niezrównoważonych, albo nieobliczalnych, albo takich, które nigdzie przyczepić się nie zdołały. Pozostanie on też bez żadnego wpływu.

Potrzeba jednak, bardziej może w innych prowincjach, aniżeli tu, gdzie swoich lepiej znamy, wiedzieć i pamiętać, że ten „komitet pracy narodowej" jest tworem bez treści i siły, a trzeba o tem pamiętać dlatego, że Wszechpolacy zechcą teraz komitetu tego używać jako swego parawanu i nadużywać go do swej wszechpolskiej roboty.

Aby coś rzeczywiście „zrobili", nie ma o to obawy. Raz dlatego, że nie mają oni żadnej organizacji u dołu, a powtóre, że od czasu paryskiej koordynacji z rosyjskimi rewolucjonistami i socjalistami, z którą lwowscy Wszechpolacy nie umieją sobie dać rady i jednego dnia się jej wypierają, drugiego dnia do niej przyznają, odsłonili całe swoje „bezhołowie" jak się u nas mówi; mamić mogli oni jeszcze swoim antisocjalizmem i swoim skrajnym, aż do słynnego ich egoizmu narodowego dochodzącym patrjotyzmem, a teraz wszedłszy w związek z partjami rosyjskiemi, i swemu antisocjalizmowi i swemu skrajnemu patrjotyzmowi sami kłam zadali i nikt już w nie nie uwierzy.

Ale próbować Wszechpolacy jakiejś roboty pod pokrywką „komitetu pracy narodowej" będą, może nawet zechcą narzucać „inicjatywę w rzeczach użyteczności narodowej", co w obecnej chwili ruchu konstytucyjnego w Rosji i oddziaływania tego ruchu na Królestwo mogłoby być najszkodliwszem i najniebezpieczniejszem. Nie można więc dozwolić, aby te zakusy ich miały choćby pozory wyrazu myśli czy usiłowań społeczeństwa polskiego. Od razu muszą pozostać odosobnione i bez treści, podobnie, jak wszelkie manifesty i koordynacje Ligi narodowej, z któremi nikt się nie liczy i których nikt na karb narodu polskiego zapisywać nie może. Należy też nad niemi przechodzić do porządku dziennego.

Reakcja zamiast konstytucji.

Ostatnia narada ministrów w Petersburgu — jak się z dobrego źródła dowiaduje korespondent *Dz. Pozn.* — była burzliwą. Prezydował car. Z jednej strony ugrupowało się stronnictwo reform, z księciem Mirskim na czele. Sekundował mu wielki książę Włodzimierz (najstarszy stryj cara) i były minister Witte, który pierwszy raz od dni kilku znów na widok publiczny wychodzi.

Z drugiej strony stanęli: Pobiedonoscew, nieprzebłagany wyznawca starego porządku, w. książę Sergiusz Aleksandrowicz (drugi stryj cara, a gubernator moskiewski), poparli również nieprzejednaną powagę nieobecnej osobiście, ale zawsze o rządy zazdrosnej cesarzowej -wdowy. Car był zły. Bił pięścią o stół i na wszystko odpowiadał:

„Dam i ja wszystko, wolność prasy, wolność wyznania, samorządy, tylko władzy mej ograniczyć nie pozwolę pod żadnym pozorem."

A kiedy mu „najpoddaniej" robiono uwagi, oczywiście ze strony partyi reform, że: „nikt o tem nie myśli", znowu bił pięścią w stół i powtarzał to samo.

Otoczenie więc nie wie, co robić. Reakcja wystraszona jest ową gotowością do ustępstwa rzeczy rozmaitych, choć nieokreślonych „wolności"; postępowa partja nie wie, co począć z programem różnych swobód, które jednak w niczem carskiej władzy i despotycznej zasady ograniczyć nie mają. Jak z tem pogodzić reprezentację narodową w jakiejkolwiek formie? Jak z tem pogodzić odpowiedzialność urzędników administracyjnych, zwłaszcza ministrów, którzy dziś tylko wobec tronu są odpowiedzialnymi?... Jednem słowem i jedna i druga partja stoi wobec dylematu nierozwiązalnego.

W ostatnich czasach po stronie reakcji stanęła i małżonka cara, carowa Aleksandra Teodorówna. I ona oświadczyła, że wszelkie ograniczenia władzy carskiej są dla niej niepożądane, a zgubne dla domu carskiego.

„Nie czuję się powołaną do roli Marji Antoniny francuskiej — oświadczyła carowa — a reprezentacja narodowa dąży do ukonstytuowania się w taką samą *assemblée nationale*, jak za czasów rewolucji francuskiej Jak tylko na coś podobnego zanosić się będzie, zabiorę dzieci i jadę do Anglji".

To oświadczenie carowej nader silnie podziałało na słaby umysł cara. Stąd jego postawa po raz pierwszy energiczna i pozornie stanowcza na ostatniej naradzie ministerjalnej. Stąd apodyktyczny dopisek na telegramie marszałka gubernji czernichowskiej. Stąd znów — po raz dziesiąty — konsternacja stronnictwa reform. Stąd nareszcie nowe pogłoski o dymisji księcia Mirskiego, a nawet już wiadomość, że następcą jego ma być minister Durnowo.

Wnosząc z kilku artykułów prasy warszawskiej, zwłaszcza *Słowa* o „Osobliwej chwili" — można było mniemać, że cenzura nagle zwolniała i pozwoliła, choć nie tak wyraźnie jak pismom rosyjskim, dać wyraz i naszym co do pewnych aspiracyj itd. To było chwilowe. Zaraz potem przyszedł rozkaz, zabraniający stanowczo tego wszystkiego. Dziś i rosyjska prasa przeważnie milczy na temat: „przyszłości i reform" — więc polska tem bardziej. Słowem, prąd reakcji wieje od pewnego czasu bardzo silnie i stanowczo. A przypuszczenia co do Polaków i co do rozmiarów, w jakich nas dotknie program swobód? Chwilowo, zwłaszcza wobec prądu reakcyjnego, spodziewać się najwyżej można samorządu gubernjalnego i miejskiego, co jednak tymczasem na dalszy czas odłożyć należy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 27 grudnia.

Teatr miejski: „Gejsza", operetka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej: Pełne posiedzenie Izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek, (27): Jana Ewang. — Radomyśla. — (14): Ftyrsa mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 7° R. Pogoda. W nocy padał śnieg.

Z rady miejskiej. Jutro, w środę, rozpoczynają się posiedzenia budżetowe rady miejskiej i potrwają trzy dni, tj. w środę, czwartek i piątek. Początek posiedzeń o godzinie pół do 6 wieczorem.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr państwowych Antoniego Syma w Mikuliczynie, lustratorem dóbr państwowych przy dyrekcji we Lwowie.

— **W zakładzie św. Łazarza** uroczystość wigilijna odbyła się w sobotę popołudniu z niezwykłą uroczystością. W t. zw. sali posiedzeń zebrali się prebendarjusze, których jest 62, a to 18 mężczyzn i 44 kobiet. Przybywających gości witał u progu zarządca zakładu Sierociński i delegat kuratorji ze strony rady miasta p. Sklepiński. Przybyli: wiceprezydenci miasta Michalski i Ciuchciński, oraz radni Basch, Lang, Lewicki i Rewakowicz. Ku ogólnemu zdziwieniu brakło niestety kapelana zakładu, ks. Jurkiewicza. Po złożeniu życzeń prebendarjuszom przez delegata Sklepińskiego, który podniósł nieustanną, żywą opiekę rady miejskiej dla zakładu, p. wiceprezydent Michalski spożył ze wszystkimi prebendarjuszami opłatek, stosując do każdego z osobna pełne szczerej życzliwości i humoru wyrazy. Po wzajemnych życzeniach, prebendarjusze otrzymali ładne, porządnie wypieczone strucle i udali się do swych pokoi. Goście zaś zwiedzili jeszcze kuchnię, gdzie przygotowywała się wieczerza wigilijna. W kuchni panowały wzorowy ład i czystość. Wieczerza przyrządzona była smacznie i hygienicznie, a odpowiadała tej skali pożywienia, jaka właściwa jest średniozamożnym sferom mieszczańskim; wiadomo bowiem, że w zakładzie Łazarza spędzają resztkę życia mieszczanie, którzy statecznie pracowali i znośnie się mieli, a nie mają osobistego majątku, któryby im zapewnić mógł dolę aż do zgonu.

— **Boże drzewko na klinice.** W sobotę wieczorem zapłonęły wesoło świeczki na wspaniałej choince w sali naukowej kliniki chirurgicznej. Na tę chwilkę umilkły jęki cierpiących chorych, rozpogodziły się stroskane i wybladłe ich lica, na usta spływała wesoła kolęda. Leżą tu starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci i ubodzy; choroba zrównała wszystkich, a podzieliła na dwie tylko kategorje: obłożnie chorych i rekonwalescentów. Pierwszych służba kliniczna poprzywoziła z sal na osobnych wózkach razem z łóżkami, drudzy sami przybyli do sali. Wszyscy oni smutne mają święta, oderwani od rodzin, od swych dziatek najdroższych. W takiej doli uprzyjemnienie święta Narodzenia Pana przez urządzenie choinki, przy której pięknie kolędują SS. Miłosierdzia, jest aktem iście samarytańskiej miłości bliźniego. Zasługa to dyrektora kliniki, radcy dworu Rydygiera, który od szeregu lat, niezależnie od ojcowskiej prawdziwie opieki, udzielanej swoim pacjentom klinicznym, własnym sumptem urządza na Boże Narodzenie choinkę i osobiście inauguruje tę wielką pamiątkę chrześcijańską, składając z życzenia: pomocy Bożej w cierpieniach, cierpliwości w kuracji, rychłego wyzdrowienia i możliwie wesołych świąt na klinikach.

Jest to uroczystość zawsze niezmiernie piękna i wzruszająca i we Lwowie nie ma sobie równych.

Awantury świąteczne. Z okazji świąt, ludziska, jak corocznie, nadużyli nieco alkoholu, co objawiło się na zewnątrz całym szeregiem bójek w domach prywatnych i szynkowniach. Stacja ratunkowa kleiła rozbite głowy a policja godziła zwaśnionych lub zamykała ich do kozy. Bójek takich zanotowano w ciągu obu dni świątecznych kilkadziesiąt, rekord zaś wziął czeladnik krawiecki Dymitr Znak, który po półgodzinnej bójce w szynkowni przy ul. Kościuszki 3, uderzony kijem bilardowym przez jakiegoś człowieka i srodze zraniony, wpadł w taką, nie krawiecką, ale wprost szewską pasję, że zdemolował i zniszczył cały bogato różnymi specjałami zastawiony bufet szynkowy, zrządzając tem szkodę na około 100 kor., a wreszcie rzucać się począł, aby, jak mówił, szynkarce nożem brzuch rozpruć. Wezwana przez szynkarkę policja aresztowała pijanego awanturnika i oddała do kozy.

Sieroca dola. Policja oddała do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy 10-letniego Franciszka Fabrykę, którego spotkał stójkowy błąkającego się po ulicy Kołłątaja. Chłopak zeznał, że przed kilku dniami zmarła mu matka w domu pod l. 54 przy ulicy Polnej i od tego czasu nie ma gdzie mieszkać.

Kradzież. Sarze Ehrenbald, kupcowej, zamieszkałej przy ulicy Smoczej l. 12, skradziono z mieszkania 20 par starych spodni, 15 takichże paltotów i kilkanaście sztuk bielizny, łącznej wartości 160 koron.

Nagła śmierć. W sklepie wędlin przy ul. Szeptyckich 24, rażony został wczoraj apopleksją jakiś nieznanego nazwiska czterdziestokilkuletni mężczyzna.

Kronika krakowska. Balicki wypuszczony został z aresztu śledczego uchwałą sądu krajowego wyższego w Krakowie. Sąd wyższy zmienił uchwałę sądu krajowego karnego tylko o tyle, że kaucję podwyższył do kwoty 8000 koron. Kaucję tę 8000 koron złożył natychmiast imieniem Józefa Balickiego, dzierżawcy dóbr, obrońca komisarza policyjnego Balickiego, dr. Seinfeld, do depozytu sądowego. Rozprawa w tej sprawie odbędzie się w kadencji lutowej.

W otwartej w sobotę wystawie drukarskiej wzięły udział drukarnie: *Czasu*, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Anczyca i Sp., Teodorczuka, Narodowa, Literacka; są też okazy prac litograficznych A. Pruszyńskiego z Krakowa. Bardzo interesujące są wydawnictwa Towarz. Polska sztuka stosowana, oraz projekty inicjałów, okładek itp. grona artystów. Oprócz tego jest w sali IV dział obcych druków z księgozbioru p. Feliksa Jasieńskiego. Wystawa, nader starannie i artystycznie urządzona przez pp. Bukowskiego, Trojanowskiego i Warchałowskiego, daje najlepszą miarę, jak wysoko stoi obecnie nasza sztuka drukarska.

Dokumenty po Kościuszce. Żyjący w Wiedniu rodak nasz, radca ministerjalny p. Aureli Smolin, który, jak wiadomo, w dniach tych obdarzył Muzeum narodowe wspaniałym zbiorem medali, ofiarował instytucji tej także i nader cenny, w Zurychu nabyty zbiór dokumentów po Kościuszce. Dokumenty te, opracowywane obecnie przez dra Konecznego w Bibljotece Jagiellońskiej, zawierają wiele ciekawych, nieznanych dotąd szczegółów o Naczelniku. Najciekawszymi są dwa, spisane dokładnie przez przyjaciela Kościuszki, regenta Amiensa w Soloturnie, a dotyczące z jednej strony przeprowadzenia zwłok śp. Kościszki do Krakowa, z drugiej zaś testamentu. Z aktów tych dowiadujemy się po raz pierwszy, że Kościuszko wyraził na łożu śmierci wobec regenta Amiensa i czterech rodaków życzenie, aby zwłok jego do ziemi ojczystej nie sprowadzano i że Amiens, szanując życzenie to, wydał księciu Jabłonowskiemu zwłoki generała jedynie na rozkaz rządu szwajcarskiego, „ustępując — jak to wyraźnie w spisanym naonczas protokole podnosi — przemocy". — Drugi fakt, tyczący się testamentu Kościuszki, jest przykrą wiadomością, a w każdym razie należycie niewyjaśnioną. Amiens podaje tam mianowicie, że testament ten, który znajdował się w jego rękach, „wyłudzonym został" przez Jana Nep. Gniewosza, który dał Amiensowi wobec świadków słowo honoru, że testament po krótkim czasie zwróci, tego jednak nie uczynił, nawet wtedy, gdy Amiens zawezwał pomocy sądów szwajcarskich i ścigał Gniewosza listami gończymi. Do dziś dnia nie wiadomo też, gdzie się znajduje testament Kościuszki. Radca Smolin pertraktuje obecnie o zakupno biurka Kościuszki, które również ofiarować zamierza Muzeum narodowemu.

Ostrożnie z władzą. Dr. Saphir, koncypient adw. Frischa z Trembowli, wyraził się wobec kilku osób znieważająco o komisarzu tamtejszego starostwa p. N. Sąd powiatowy skazał go na 8 dni aresztu, a wskutek odwołania trybunał II instancji w Tarnopolu w dniu 17 bm. wyrok ten zatwierdził z wykluczeniem zamiany na grzywnę.

Bataljony strzelców w Galicji. Jak donoszą z Wiednia, konsystujące w Galicji strzeleckie bataljony 1, 23, 25 i 29, zmienią w ciągu zimy swe garnizony i w ogóle stan załóg w Galicji doprowadzony zostanie do wysokości, w jakiej znajdował się przed rokiem 1888. W tem zmniejszeniu siły zbrojnej na północnowschodnich kresach Austrji, upatrują dowód, że stosunki jej z Rosją, na stałe, pomyślnie się ułożyły.

Mordercy Kleinowie. Z Wiednia donoszą, iż Kleinowa przyznała się do tego, że zamordowała i obrabowała Sikorę, a następnie z mężem uciekła za granicę.

Przewiezienie zwłok Rakoczego. Delegaci węgierscy, uzyskawszy sułtańskie zezwolenie, uroczyście ekshumowali w Rodosto śmiertelne szczątki węgierskiego bohatera wygnańca Rakoczego i jego towarzyszy, opakowali je w paki, opieczętowali i umieścili w jednej z sal pałacu austrowęgierskiej ambasady w Stambule, gdzie pozostaną aż do czasu przewiezienia ich do Węgier.

Zamach na naczelnika miasta Taszkientu. *Zakaspijskoje Obozrienje* donosi, że w miejskim teatrze w Taszkiencie na Kaukazie porucznik Małychin ranił wystrzałem z rewolweru komendanta miasta, pułkownika Kuzniecowa, poczem drugim strzałem odebrał sobie życie. Powód zamachu niewiadomy. Małychin podobno dokonał go w stanie nietrzeźwym.

40-lecie „internacjonatu". Czterdzieści lat minęło w tym roku od założenia słynnej Międzynarodówki, owego międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego, co było poprzednikiem dzisiejszej międzynarodowej socjalnej demokracji.

Koniec wystawy. Z St. Louis piszą nam 8 grudnia: Ostateczny bilans wystawy nie jest jeszcze zestawiony, ale pewne cyfry dotyczące tego olbrzymiego przedsiębiorstwa zainteresują niewątpliwie czytelników *Dzien. P.*, których o wystawie amerykańskiej informowano dosyć obficie. Otóż według rządowych wykazów, zwiedziło wystawę ogółem 18,741.073 osób, licząc naturalnie i szczęśliwych, a licznych posiadaczy wolnych kart. Jak wielką była ich liczba, wystarczy powiedzieć, że w pierwszym tygodniu na 137.708 osób było 72.221 opatrzonych wolnymi biletami wejścia. Inny zupełnie był ten stosunek w Chicago — bo w tych samych warunkach przedstawiał się w cyfrze 120.479 do 47.319. Szkoda, że dalej statystyki tej nie prowadzono! Bez względu jednak na to frekwencja, na ogół biorąc, nie dopisała. W latach 1889 i 1900 wyniosła ona w Paryżu okrągło 28 miljonów, 1893 w Chicago 27 i pół miljonów. Z tem wszystkiem podobno zarząd jest pewien, że deficytu nie będzie, ale o tem dopiero likwidacja przekona. Budynki, ocenione na 15 miljon wartości sprzedano za 386.000 dolarów.

Odkrycie rzymskiego ołtarza z drugiego stulecia. Wiedeńskie „Museum Vindobonense" wzbogaciło przed kilku dniami swe cenne zbiory wysoce interesującym i dla badań nad rzymskim Wiedniem wartościowym nabytkiem. Jest to rzymski ołtarz z dość dobrze zachowanym napisem. Znaleziono go przypadkowo przy przebudowie domu pod l. 1 przy ulicy Rabensteigów. W głębokości dziewięciu metrów natrafili robotnicy, zajęci przy robotach ziemnych, na liczne wielkie, w kostki ociosane kamienie, w których zawezwany na miejsce inspektor archeologicznej komisji Nowalsky de Lilia, rozpoznał szczątki potężnych niegdyś murów obronnych rzymskiego *castrum*. Po bliższych poszukiwaniach wśród gruzów odkryto okazały kamienny ołtarz rzymski, na którego górnej części widać było wyraźnie kwadratowe zagłębienie, miejsce na ofiary.

Na przedniej stronie ołtarza znajduje się napis, który mimo uszkodzenia, łatwo odcyfrować można. Napis ten brzmi: „— SAC. — PRO. — SAL. AUG. VALENTINUS. — LEG. X". Zestawiwszy, brzmi on: *Sacrum pro saluti Augusti — Valentinus — leg X.* Fachowe badania stwierdziły, że ołtarz ów pochodzi z drugiego wieku po Chrystusie i prawdopodobnie znajdował się pierwotnie w świątyni, objętej murami *castrum*.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, popołudniu o godz. 3½ „Gejsza“, operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach Jerzego Żuławskiego.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Betleem polskie“, jasełka, słowa Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego. Nowe dekoracje i efekta sceniczne p. St. Jasieńskiego.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Na koncercie II za rok 1904/5 wykonaną będzie symfonja J. Brahmsa – D dur (II), L. Beethovena oktet na instrumenty dęte i J. Haydna „Zima“ na sola, chór mieszany i orkiestre.

Dzieje W. Księstwa Poznańskiego (1815—1900) napisał dr. Kazimierz Rakowski. Kraków Gebethner i sp. 1904. Dzieło interesujące nietylko ze względu na poruszony i opracowany temat, ale i ze względu na osobę autora. Miało ono pojawić się wcześniej, jednak, gdy autor wyrokiem z 5 grudnia 1901 skazany został przez sądy pruskie na dwa lata więzienia, musiało uledz zwłoce. Uzupełnieniem rękopisu zajął się tedy p. Wł. Jarosz, który też opracował koniec VII części i część VIII. Autor korzystał także z uwag czcigodnego prezesa polskiego Koła w Berlinie, p. H. Szumana.

Pamiętnik literacki. Wyszedł właśnie 3 zeszyt III rocznika tego pożytecznego wydawnictwa. Obejmuje on trzy większe rozprawy: Windakiewicz: Pieśni i dumy rycerskie XVI w.; Jankowski: Kniaźnin; i dokończenie studjum Dubanowicza o Księdzu Marku. Dalej szereg notatek — wśród tych Brücknera: Z teki bibljograficznej. Wśród materjałów interesuje praca dra Gubrynowicza o nieznanych listach Brodzińskiego, kończą zaś zeszyt recenzje i sprawozdania nowych dzieł.

„Rodzina i szkoła“. Właśnie rozesłano zeszyty nr. 23 i 24 za rok 1904 i nr. 1 na rok 1905 tego pisma, poświęconego sprawom wychowania domowego i szkolnego, oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy, wszystkie one przedstawiają się bardzo dobrze, mają obfitą i doborową treść. Również starannie redagowany jest dodatek do tego dwutygodnika pt. *Wiedza i Praca*, pismo poświęcone szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Do wydawnictw tych dołączono także pierwszy nr. dwutygodnika dla dzieci i młodzieży, który rozpocznie wydawać p. St. Tokarski pt. *Jutrzenka*.

Wojna Japonji z Rosją

Mobilizacja w Rosji.

Według ostatnich doniesień, zmobilizowano 382 powiatów w Rosji europejskiej, 47 powiatów w Królestwie Polskiem i 52 syberyjskich.

W dziennikach kijowskich ogłoszono następujący okólnik gubernatora:

„Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył nadać głównym naczelnikom okręgów wojskowych, nie ogłoszonych za znajdujące się w stanie wojennym, prawo oddawania pod sąd wojenny z zastosowaniem kar według praw czasu wojennego, osób należących do mobilizowanych oddziałów wojsk i ich komend, wysyłanych do armji czynnej — za opuszczanie się nieporządków, którym towarzyszyły przestępstwa, za jakie, według praw czasu wojennego, grozi kara śmierci i zesłanie do ciężkich robót, oraz stosowania do takich spraw porządku procedury sądowej, wskazanej w art. III rozdziału 4 kod. wojskowego.“

Z powiatu lipowieckiego na Ukrainie donoszą do *Czasu:* Powiat nasz należy do tych, w których ostatni rozkaz mobilizacyjny zapowiedział mobilizację powszechną. Smutne doświadczenia poczynione w innych powiatach i widoczne wrzenie między ludem spowodowały rząd do użycia środków nadzwyczajnych. W miasteczkach stoi wojsko. Ogłoszono przepisy stanu wojennego, zapowiadając wyraźnie, że na pierwsze objawy nieposłuszeństwa ze strony ludu wojsko odpowie strzałami.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram Kuropatkina z 26 bm. opiewa: Japończycy dziś z brzaskiem dnia rozpoczęli strzelać na drodze z Sintsintin do Kuanjensin do naszej straży polnej w pobliżu wąwozu Taipinlin. Straż ta cofnęła się z wąwozu, ale po otrzymaniu posiłków ruszyła znów naprzód i obsadziła wąwóz Taipinlin. Nasze straty wynoszą 12 ludzi, japońskie są większe.

Petersburg. *Birż. Wiedomosti* donoszą z Mukdenu z 25 bm.: Wszędzie panuje spokój. W miejscowości Siossi pojawiła się banda chunchuzów, licząca około 800 ludzi. Wysłany przeciw niej oddział wojska stoczył z nią potyczkę, rozprószył ją i zdobył przytem konie, woły, nierogaciznę i owce. Znaczna część naszych żołnierzy jest teraz ochronioną przed mrozem, tak, że stan chorób znacznie jest mniejszy, niż dawniej.

Petersburg. Według telegramu Kuropatkina, nie było dnia 25 bm. żadnych wypadków na polu wojny. Dnia 23 bm. uciekła znaczna japońska przednia straż koło miejscowości Cziantsn przed wysłanymi przeciw niej strzelcami, którzy podpalili 2 wsi, gdzie znajdowały się wielkie składy żywności i amunicji. W nocy na 25 bm. panował mróz 13° poniżej zera.

Tokio. (B. Reutera). Poczyniono daleko idące przygotowania celem wysłania marszałkowi Oyamie znacznych posiłków, złożonych z piechoty i artylerji.

Z Portu Artura.

Tokio (Biuro Reutera). Od armji oblężniczej z pod Portu Artura nadchodzi wiadomość, że 25 obsadzono Talinchiatun i że wszystkie wysunięte naprzód fortyfikacje rosyjskie, znajdujące się przed prawem skrzydłem japońskiem, dostały się w ręce Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Tokio, że Japończycy po gwałtownych walkach, w ostatnich dniach stoczonych, opanowali cały łańcuch fortyfikacyj górskich od „wzgórza 203 metrów“ do Talinchiatu. Rosjanie stawiali bohaterski opór, walcząc rozpaczliwie o każdą piędź ziemi, i kilkakrotnie nawet udało się im utracone pozycje odebrać, ale ostatecznie musieli uledz przeważającym siłom japońskim. Oficerowie, którzy dowodzili oddziałami japońskimi podczas ataków na pozycje rosyjskie, mają być wszyscy lżej, lub ciężej ranieni; bardzo wielu ich także zginęło. Ogółem, straty po obu stronach bardzo wielkie.

W tych dniach odbędzie się podobno decydujący atak na główne forty portarturskie.

Algier. Rosyjski kontrtorpedowiec „Prositelny“ przybył tu z Tangeru.

Petersburg. Urzędowo ogłaszają, że rosyjska intendantura nie czyni i nie zamierza wcale czynić zakupień dla armji ani we Francji, ani w żadnem innem państwie, gdyż produkcja rosyjskich fabryk w zupełności wystarcza na zaspokojenie potrzeb armji i jej zaopatrzenia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Oświadczenie urzędowe.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* pisze: W pewnej deklaracji, złożonej przez posła Kramarza, dano do zrozumienia, jakkolwiek w słowach nie całkiem wyraźnych, zaś w enuncjacji, pochodzącej z kół niemieckiej partji ludowej, zupełnie otwarcie powiedziano, że umieszczona niedawno w *Linzer Volksblatt* relacja z ostatnich zajść w izbie poselskiej, pochodzi z kół rządowych, a właściwie wprost od prezydenta ministrów. Zarówno tajemniczą aluzję posła Kramarza, jak i pewne siebie wywody, zamieszczone w linckim dzienniku, określamy za zupełnie bezpodstawne. Prezydent ministrów z publikacją w *Linzer Volksblatt* nie stoi ani w bezpośrednim, ani w pośrednim związku. A jeśli tem samem uwagi, dołączane do tego zupełnie dowolnego przypuszczenia, tracą swe ostrze, to jest to los, jaki z reguły spotyka nieuzasadnione twierdzenia.

Rząd dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donoszą do pism czeskich z Wiednia, rząd postanowił w najkrótszym czasie zarządzić na podstawie § 14 wyasygnowanie z funduszów państwowych odpowiednich kwot dla przyniesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi. Odnośne rozporządzenie ma być wydane w najbliższych dniach. W tutejszych jednak kompetentnych sferach twierdzą, że doniesienie powyższe pism czeskich jest przedwczesne.

Projetowane zamachy na cara.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tagblatt* donosi z Petersburga, iż rząd rosyjski otrzymał z zagranicy bardzo szczegółowe i autentyczne raporty, że przygotowują się zamachy na życie cara Mikołaja. Wobec tego oświadczył rząd rosyjski wszystkim interesowanym sferom, że gdyby istotnie próby zamachów miały wejść w życie, zostaną podjęte nadzwyczajne środki ostrożności, które z natury rzeczy pociągną za sobą rozszerzenie i wzmocnienienie władzy policji i żandarmerji.

Pogłoska o samobójstwie hr. Montignoso.

Wiedeń (Tel. wł.) Krąży tu niesprawdzona dotąd pogłoska, że hrabina Montignoso w drodze powrotnej z Lipska do Florencji, odebrała sobie życie.

Krwawa demonstracja w Radomiu.

Radom. W noc wigilijną około godziny 1, po skończeniu się nabożeństwa w katolickim kościele, ruszył tłum ludności, złożony przeważnie z robotników, przez główne ulice miasta, niosąc czerwony sztandar i śpiewając. Patrole wojskowe, które zastąpiły tłumowi drogę, przyjęto strzałami. Komendant pułku piechoty nr. 26, został zabity, 1 żandarm raniony. Z manifestantów 1 zabity.

Obecnie odbywa się tu mobilizacja.

Kraków. (Tel. wł.) Według nadeszłej tu prywatnej wiadomości z Radomia, demonstracje rozpoczęły się w tamtejszym kościele katolickim. Zgromadziły się w nim w sobotę ogromne tłumy robotników wraz z powołanymi pod broń rezerwistami i gdy podczas nabożeństwa kapłan chciał odmówić modlitwę za cara, rozległy się z tłumu gwałtowne głosy protestu: „Nie chcemy słuchać tej modlitwy! Precz z caratem! Nie chcemy wojny!“

Po nabożeństwie wyruszył tłum na miasto, gdzie przyszło do starcia z policją i wojskiem. Demonstranci kroczyli z niesionym na czele czerwonym sztandarem i śpiewali pieśni rewolucyjne. Podczas starcia z władzami demonstranci strzelali z rewolwerów. Po obu stronach są ranni i zabici.

Echo demonstracyj studenckich w Moskwie.

Moskwa. Prywatni docenci wraz z kilku profesorami tutejszego uniwersytetu przedłożyli radzie uniwersyteckiej wniosek z protestem przeciw gwałtom, dokonanym dnia 19 b. m. na studentach. Senat uchwalił jednogłośnie na razie zbadać okoliczności, które sprowadziły manifestacje w dniu 19 b. m. Jak słychać, większość profesorów i docentów żąda stanowczo wyjaśnienia przyczyny studenckich demonstracyj i przerwy w studjach. Przeważa zdanie o konieczności zupełnej autonomji na uniwersytecie, ta zaś byłaby możliwą tylko w razie zaprowadzenia „porządku obywatelskiego“ w Rosji.

Adres rady m. Moskwy.

Moskwa. Siedmdziesięciu radnych miejskich wręczyło naczelnikowi miasta ks. Galicynowi adres, w którym składają mu najgorętsze podziękowanie za objawione przez niego wysoce obywatelskie cnoty przy sposobności przewodniczenia na posiedzeniu dnia 13 listopada, które po wszystkie czasy pozostanie pomnikiem historycznym przebudzenia się narodu rosyjskiego. W adresie zaznaczono z naciskiem, że ks. Galicyn wobec panującej między nim a radnymi zupełnej harmonji zapatrywań może wśród wszelkich wypadków postępować ze spokojną świadomością całkowitej, niezmienionej solidarności z radnymi. Ks. Galicyn podziękował radnym za adres i podniósł, że jest świadom obowiązków zastępcy radnych miejskich rosyjskiego obywatelstwa i spodziewa się, że w radzie miejskiej dozna wszechstronnego poparcia.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Prezydent ligi patrjotycznej, Lemaitre, potwierdził wobec sędziego śledczego, że mu pani Syvetonowa po śmierci jej męża wręczyła 98.000 franków z tem, że Syveton tę sumę zdefraudował z funduszu wyborczego ligi.

Paryż. Wczoraj przedpołudniem przeprowadzono w mieszkaniu Menardów i dra Tholmera rewizje domowe. W pomieszkaniu Syvetona robiła komisja sądowa próby z psami i świnkami morskiemi. Jeden z urzędników oświadczył, że dzień ten będzie decydującym.

Paryż. Sędzia śledczy polecił pani Syvetonowej szczegółowo przedstawić sobie zajścia podczas śmierci Syvetona, poczem ułożono w pokoju w tej samej pozycji psa, otwarto przewód gazowy i drzwi zamknięto. Po 40 minutach pies zginął. Krew jego będzie poddana badaniu celem stwierdzenia, czy składniki gazu znajdują się w niej w tej samej ilości, jak we krwi Syvetona.

Popołudniu prowadzono dalsze próby w pomieszkaniu pani Syvetonowej. Przed domem zebrało się wielu ciekawych, których rozprószyli agenci policyjni.

Ze skupszczyny serbskiej.

Białogród. Skupszczyna rozpoczęła dyskusję budżetową, którą zagaił minister skarbu, przedstawiając w swem *exposé* stan finansowy kraju. Minister zakończył uwagą, że nie można odrazu naprawić złego, spowodowanego długoletnim nierządem. Ponieważ atoli rządy obecnego króla serbskiego przepełnione są duchem konstytucyjnym, można mieć nadzieję szybkiej poprawy gospodarki finansowej. Dlatego należy być spokojnym o przyszłość finansów Serbji.

Oświadczenie Bułgarji.

Sofja. Minister spraw zagranicznych polecił wszystkim zastępcom Bułgarji zagranicą, by oświadczyli wobec rządów europejskich, że Bułgarja nie bierze odpowiedzialności za następstwa obecnego postępowania Turcji.

Przesilenie ministerjalne w Rumunji.

Bukareszt. Prezydent ministrów Stourdza zawiadomił parlament, że ministrowie spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, podali się do dymisji. Stourdza objął tymczasowo sprawy zagraniczne, a minister oświaty Haret tekę spraw wewnętrznych.

Ateny. Delianis otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Kronika z ostatniej chwili.

O obrazę majestatu. Budapeszt. (Tel. wł.) W dniu 9 stycznia rozpocznie się tu proces posła do sejmu węgierskiego Lengyela o obrazę majestatu.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam [illegible] — Papier z fabryki czerlańskiej — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. [illegible]